№ 108. Kraków, 12 Maja—Piątek. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi. z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi. Anglii. Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów. z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe;

miejscową: Administracya „Reformy“. Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze. ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.)

W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

***Kraków,** 11 maja.*

Z końcem roku ubiegłego poruszono we Lwowie i zaraz w czyn zamieniono myśl tworzenia towarzystw oświaty ludowej, działających lokalnie, na pewne okolice, z unikaniem niepotrzebnej. a nieraz szkodliwej centralizacyi. Autorowie tej myśli wyobrażali sobie, że za przykładem stolicy pójdą wkrótce i inne miasta kraju, że kraj po pewnym przeciągu czasu będzie zarzucony całą siecią takich towarzystw, podobnie jak się stało z towarzystwami zaliczkowemi, i że w ten sposób stworzy się w całym kraju organa, za pomocą których Macierz Polska i inne pokrewne, wydawnicze instytucye będą mogły z wydawnictwami swemi wszędzie w całym kraju dotrzeć do ludu. Jak dotąd — zdaje się, że ta nadzieja nie zawiodła — już bowiem w siedmiu miejscowościach stowarzyszenia takie albo już istnieją, albo są w toku utworzenia.

Oby podobnie, i lepiej jeszcze powiodła się druga myśl, także w stolicy, jak tamta przyjęta z zapałem — myśl tworzenia **Kółek włościańskich**. Jest ona o tyle od tamtej trudniejsza do wykonania, że wymaga już pewnego stopnia oświaty u ludu, i dość już wyrobionego zaufania jego do inteligencyi — trudniejsza też i z tego jeszcze powodu, że gdy w sprawie towarzystw oświaty ludowej mamy już w kraju doświadczenia, z których wiemy, jakich błędów unikać należy — Kółka włościańskie wśród **tutejszego** ludu zupełną są jeszcze nowością, i z pewnością nie obejdzie się z początku bez błędów.

Kółka włościańskie są **praktycznem** uzupełnieniem tego wszystkiego, co zapomocą książki i odczytu robić będą towarzystwa oświaty ludu. Kółka mają przedewszystkiem cele ekonomiczne — mają lud nauczać lepszego gospodarowania na roli, lepszego niż dotąd wyzyskania możliwych przy gospodarstwie ubocznych użytków i zarobków, mają szerzyć spółki i stowarzyszenia ekonomiczne, wyzwalające lud choć częściowo z czychającego zewsząd wyzyskiwania. Obawa zaś, iż Kółka mogą się dostać w ręce szkodliwych żywiołów, które potrafią je wyzyskać przeciw interesowi ludu i narodu — jest płonną, i od tworzenia Kółek powstrzymać nie powinna. Jest płonną — bo wroga agitacya tam, gdzie bezpośrednio na lud działa, unika światła, jawności, a wciska się chyłkiem, działa podszeptem, podsunięciem szkodliwej książki i t. p., w kółkach zaś spotka się z jawnością, ze szkodliwem dla niej światłem dziennem. Jest płonną ta obawa, bo znaczyłoby zupełnie zwątpić o społeczeństwie naszem, gdybyśmy przypuszczali. iż teraz zwłaszcza po smutnych doświadczeniach ostatnich lat. nie znajdzie się w dostatecznej liczbie zastęp inteligencyi wiejskiej, któraby chciała i umiała paraliżować wpływy niecnych i szkodliwych elementów. Że będą wyjątki — że tu i owdzie Kółko takie może czasowo dostać się w złe ręce — jest wcale możliwe. Ale byłoby bardzo niedorzecznem, gdyby dla tych wyjątków miano zaniedbać te wszystkie okolice i miejscowości, w których Kółka z prawdziwym pożytkiem rozwijać się mogą. Mamy wiarę w żywotność naszego społeczeństwa, mamy wiarę w żywotność tych idei, które ono reprezentuje — toż nie wątpimy w ich zwycięstwo. Mamy wiarę i w zdrowy zmysł naszego ludu, który czasem zbłąka się chwilowo, ale ostatecznie nawrócić musi na dobrą drogę. Nie lękamy się więc narad tego ludu w Kółkach, bo wiemy z doświadczenia, że gdzie w dobrej myśli zwołano włościan, i gdzie uczciwa inteligencya od udziału się nie uchyliła, tam złe podszepty nie znalazły przystępu.

Ale właśnie o to chodzi, ażeby wszędzie owe inteligentne a uczciwe żywioły do udziału pozyskać. Stanie się to wówczas, jeżeli propagatorowie Kółek będą umieli zainteresować tą sprawą te wszystkie instytucye, które tu z samej natury rzeczy powołane są do współudziału. Takiemi instytucyami są oddziały towarzystw rolniczych, którym przez Kółka otwiera się nowe a świetne pole pomyślnego działania na rozwój gospodarstwa krajowego. Są niemi oddziały Towarzystwa pedagogicznego, które powinny nauczycieli zachęcić do najgorliwszego udziału w tej pracy, zwłaszcza że Kółka, szerząc zdrowe wśród ludu pojęcia, niezawodnie podniosą stanowisko szkoły i nauczyciela. Są niemi także liczne już dosyć towarzystwa zaliczkowe, których działalność dla ludu wiejskiego wtedy dopiero w całej pełni się rozwinie, gdy na wzór towarzystwa stanisławowskiego powstaną kredytowe koła w gminach wiejskich, co tem pewniej się da uskutecznić, im liczniej istnieć i pomyślniej działać będą Kółka włościańskie. Jeżeli do tych trzech instytucyj dodamy tworzące się towarzystwa oświaty, wreszcie indywidualną działalność duchowieństwa, właścicieli większych posiadłości, dzierżawców, oficyalistów — przekonamy się, iż znajdą się dość liczne tak jednostkowe jak i zbiorowe elementa, zapomocą których sprawę Kółek raźniej będzie można popchnąć.

Do pracy więc! Grzeszyliśmy dawniej przecenianiem sił własnych — grzeszymy teraz zbyt często zupełnym brakiem zaufania we własne siły. Pozbądźmy się tej zabójczej nieufności. i raźno weźmy się do dzieła, w którem niewątpliwie są zarodki lepszej przyszłości kraju.

KORESPONDENCYA „REFORMY“

***Lwów,** 10 maja*

Andante-moderato na znany temat austryacko-biurokratyczny: *„wir werden unser möglichstes thun“* odezwała się wczoraj *Gazeta Lwowska* w sprawie żydów emigrujących z Rosyi. Rząd silny, mocny, energiczny rząd czuwa, baczny na wszystko i jak zawsza sprzyja krajowi — więc małoduszni nie troszczcie się! wszyscy emigranci żydzi od starca do dzieciaków opuszczą kraj nasz. **jeżeli** pan Oliphant komitety i Anglicy dadzą pieniędzy, aby ich wytransportować. — Taki jest mniej więcej sens długiego artykułu. Co będzie jeżeli Anglikom znudzi się dawać pieniądze? co będzie jeśli emigracya zamiast za morze iść zechce się gubić po miastach i miasteczkach naszych? co będzie jeżeli emigracya zamiast na setki i na tysiączki zacznie się liczyć na dziesiątki tysięcy a może i krocie? Jak wtedy zamyśla postąpić energiczny rząd, o tem Gazeta milczy.

Nam którzy własnemi oczyma patrzymy na to co się dzieje, rządowa ta energia większą się wydaje na bibule *Gazety Lwowskiej* niżli w rzeczywistości. — Na złość twierdzeniom urzędowego organu liczba emigrantów we Lwowie co raz się wzmaga. — Pełno ich wszędzie tak. że zmieniają fizyonomię ulic, chodzą po mieście rozmawiając żargonem z przymieszką rosyjskich wyrazów, rozglądają się i rozpytują — a po braku tak zwanych pejsów łatwo ich od tutejszych odróżnić. Robi to złą krew między ubogą ludnością chrześciańską. między którą jak w każdem stotysięcznem mieście wiele jest żywiołów mętnych. Słychać pogróżki i rozmowy — które energiczny i czuwający rząd powinien by wziąć pod rozwagę, aby się znów nie sprawdziło, że Austrya zawsze się spaźnia.

Opowiadają tu historyjkę, że jeden z palaczy na kolei Karola Ludwika przystąpił do Oliphanta i w łamanej a grzecznościami naszpikowanej przemowie niemieckiej prosił go aby sobie także naszych żydów zabrał. Maluje to sytuacyę dosadnie. Nie jestem żydofilem, ale broń nas Panie od excesów! Mogę was zapewnić, że wprawdzie bardzo łatwo udało się walecznych policyantów puścić z **białą bronią** na tych co Hausnerowi urządzali pochód z pochodniami, że jednak ci „inaczej myślący“ daleko byliby względniejsi przy żydowskiej kramole. Nieukontentowanie z tych naszych gości już i po bliskich wsiach czuć się daje. — Chłopi mówią „Dobry to cisar szo żydiw wyhaniaje“ Jestto wskazówka dostateczna, że nie należy lekceważyć tej sprawy, która przy złośliwej agitacyi może się stać naprawdę groźną. Dziwna rzecz. że sprawą tą władze autonomiczne tak mało się zainteresowały. Dotychczas tylko wydział rady rudeckiej się odezwał. — Inne milczą — milczy Wydział krajowy — milczy Delegacya.

Pan Marszałek który za główne zadanie swego działania postawił sobie podniesienie dobrobytu, przyzna przecież, że wpływ emigracyi żydowskiej wcale się do tego nie przyczyni.

***Odessa,** 5 maja.*

Potwierdzamy, że rzeczywiście generalny konsulat turecki w Odessie otrzymał bezpośrednio z Konstantynopola rozkaz, aby żydom emigrującym z Rosyi do Palestyny paszportów nie wydawać. Co do żydobicia w południowej Rosyi, to ostatnie telegraficzne wiadomości datowane są z 1 maja o rozruchach w Jekaterynosławiu (miasto gubernialne). Listowne wiadomości donoszą o pożarach w różnych miejscowościach, które już były widownią zaburzeń. Pożary wynikają z podpalenia i zastępują jawne zaburzenia. Oprócz tego donoszą o napadach na oddzielne karczmy i wyrznięciu całych rodzin szynkarskich. Wypadki były następujące: miasto Ataki, (po prawej stronie Dniestru, w Bessarabii, naprzeciw Mohylewa nad Dniestrem) paliło się 28 kwietnia; zgorzało 15 domów i spichrz ze zbożem, wartości 6000 rubli; — w Bałcie paliło się 24 kwietnia; zgorzało 26 domów; kilku podpalaczy schwytano: — w Kamieńcu, 27go kwietnia, podpalono w nocy kilka domów na „polskich folwarkach“.

Donoszą o groźnym napadzie na karczmę pod wsią Kajnary i Izwory, powiatu sorokskiego (Besarabia), z 26 na 27 kwietnia. Wyrznięto rodzinę szynkarza, (żyd stary, jego córka i wnuk); żywą została 4-letnia dziewczyna, dziecko, które położono przy piersi trupa matki. — Oprócz tego, rozbito kufy wódczane i skradziono 200 rubli. — Kolonia niemiecka Hofnungsburg (powiat odeski) dziwnym tylko trafem ocalała od pogromu. Wataga chłopów przybyła do jednego z sąsiednich kolonii obywateli i żądała, aby obywatel dowodził niemi w wyprawie na kolonię. Ponieważ wataga składała się ze stu chłopow. przeto obywatel rozesłał ich po wsiach, aby ich więcej przybyło. a sam dał znać do kolonii. Na drugi dzień stawiło się kilkaset. ale obywatel znowu ich odesłał do domów, aby się rozporządzili swymi majątkami na wypadek śmierci, bo koloniści są uzbrojeni i będą walczyć do ostatniej kropli krwi. Włościanie już więcej nie zbierali się. — Kolonie niemieckie mają się teraz na baczności. — Z powiatu Berdiańskiego, gub. taurydzkiej (Krym), z majątków ekonomii Obitoczeńskiej, ze wsi Denisowej i miasta Nogajska, donoszą o dziwnym ruchu włościan. Pomiędzy niemi zjawił się dymisyonowany żołnierz i ogłosił się, że pochodzi „ze złotej roty“ (kompanii) i że przyszedł oznajmić wolę cara: „że na grunta hrabiowskie ekonomii Obitoczeńskiej“, mogą się włościanie i mieszczanie zapisywać i następnie dzielić między sobą. We wsi Denisowej, w „wołości“ (wójt gminy) i w „Dumie“ (rada miejska) m. Nogajska, włościanie i mieszczanie przyjeżdżają codziennie i zapisują się na „grunta hrabiowskie“. Pisarz gminny, od każdej zapisanej głowy ściąga po rublu. — Nie komentujemy tych wiadomości, bo one same przez się przemawiają.

Denuncyacye Kojałowicza.

***Z krajów zabranych,** 5 maja.*

Ostatnia najświeższa denuncyacya „batiuszki“ Kojałowicza, profesora duchownej akademii prawosławnej petersburskiej, pomieszczona w *Nowoje Wremia* z 1 maja (Nr. 2204), odznacza się takim chaotycznym nagromadzeniem rzekomych faktów, mających dowodzić istnienia i działania roboty katolickiej i polskiej, że szpiegowski artykuł, obliczony na sprawienie silnego wrażenia, nie może osiągnąć zamierzonego celu, przynajmniej pomiędzy czytelnikami myślącymi i krytycznie przedmiot badającymi. Na rząd petersburski, centralny i na samych „diejateli“ w kraju zabranym, artykuł ten sprawi wrażenie, zaostrzające policyjny węch i domową politykę tępienia polskości i katolicyzmu. Nie raz zaznaczaliśmy to doniosłe zjawisko, że ponieważ w kraju zabranym wszelka zewnętrzna odrębność została zniwelowana, przeto polityka rządu, Synodu i narodu, w stosunku do kraju zabranego, kręci już się około jednego środka, jednej osi koła społecznego, mianowici: około katolicyzmu. Jeden tylko kościół pozostał, jako ognisko życia odrębnego — przeciw kościołowi więc, przeciw katolicyzmowi, rozwija się polityka niwelacyjna i propaganda społeczeństwa rosyjskiego. Każdy dziennikarski artykuł polityczny lub społeczny, schodzi ostatecznie do przedmiotu walki religijnej, do konieczności zwycięzenia i wypędzenia z Litwy katolicyzmu przez prawosławie. I artykuł Kojałowicza, nagromadzając wielość rzekomych faktów życia polskiego, nie wyraża ostatecznie nic innego, jak tylko nadzieję tryumfu prawosławia nad katolicyzmem. „Was jest kilkaset tysięcy, woła Kojałowicz, a w około was nowe 10 milionów prawosławnych, po za któremi stoi w odsieczy cała prawosławna Rosya; — będziecie więc zalani, zatopieni, zniesieni z powierzchni ziemi“; — „Polski więc nie „odbudujecie“ konkluduje Kojałowicz.

Wobec spodziewanego tryumfu, którego heroldem jest Kojałowicz, w obec faktu, że parlamenty, mityngi, dzienniki, rządy i narody nie ujmują się za jakąś tam lesistą Litwą — jakąż mamy dać odpowiedź Kojałowiczowi? — Potok wzburzonych, namiętnych i gniewliwych słów? Nie — nie jesteśmy do tego zdolni, bo mierzymy nasze położenie skalą rozporządzalnych środków. Jedno więc tylko możemy odpowiedzieć, to mianowicie, co się zgadza z naszym moralnym i materyalnym położeniem: — że ucisk sam się zużywa. — Jego następstwa, jak uczą dzieje, mszczą się przedewszystkiem na samych wykonawcach, na apostołach ucisku.

Szpiegowski artykuł Kojałowicza, jak nadmieniliśmy wyżej, nagromadza mnóstwo faktów rzekomych, dowodzących niby podziemnej roboty polskości i katolicyzmu przeciw roszczeniu kraju zabranego. Jest więc w tym artykule wszystko, co tylko można wyzyskać i oświetlić z punktu prawosławia, jest w nim szereg bezpośrednich wskazań na osoby, bez wymiany ich nazwisk, jako na agitatorów polskości i katolicyzmu. Są więc poruszone przedmioty takie: „gospody ludowe“; „Kalendarze wileńskie“ Orzeszkowej i Zawadzkiego; „skryte po wsiach szkoły“; „programata księży katolickich“; „zakładanie kantorów komisowych i gabinetów prawnych adwokackich“; „formowanie sił legalnych polskich w formie obejmowania urzędów gminnych“; '(uriadnicy, pisarze wołostni, starszyny wołostni itd.); „smutny los ludności prawosławnej“ (rzekomo — smutny!), cały traktacik o „miasteczku Łogiszynie“ (gub. Mińska, powiat piński), nędzny „donos“ o „misyonarzach chrzczących w Chełmskiem dzieci unitów“; o „stanowisku żydów“ i nareszcie o „roli Polaków petersburskich“.

To są główniejsze przedmioty, o których traktuje polakożerczy „batiuszka“ Kojałowicz.

„Gospody“, podług Kojałowicza, są to organa katolicyzowania byłych unitów w Chełmskim. Wiąże Kojałowicz te skromne, ludowe gospody z wywodami hystoryozoficznemi! Prą Niemcy Lachów na lackiej ziemi, Lachy ustępują przed niemi i walą na zachód Rosyi, mszcząc się na wszystkiem, co jest rosyjskie i prawosławne. Taka jest historyozofia Kojałowicza. „Donos“ na gospody ma specyalne znaczenie dla „najświętszego Synodu“. Donos ten pokryty jest pozorną zasłoną dobrych uczuć ku Polakom. Ta pozorna zasłona — to historyozofia Kojałowicza. Z niej on wyciąga

Przegląd literatury niemieckiej.

II.

Poezya dramatyczna.

(Ciąg dalszy).

Autor dramatyczny w Niemczech musi zwykle walczyć długo, zanim dzieła jego szerszy mu rozgłos, a co zatem idzie, i korzystniejsze warunki ze strony teatrów i nakładców zdobędą. Decentralizacya sposobna bardzo do zdemokratyzowania oświaty, do jednostajnego prawie podnoszenia stopnia cywilizacyi, stawia jednak trudną do przełamania zaporę, jeżeli chodzi o szybkie wzniesienie się jednostek, o pozyskanie szerokiej sławy i zwalczenie partykularnych sądów, upodobań i uprzedzeń. Autor dramatyczny we Francyi gdy raz swój utwór na jednym z celniejszych paryskich teatrów wystawił i powodzenie osiągnął, może być pewnym wielkiej liczby przedstawień, wielkich dochodów, dzieło jego lotem błyskawicy obiega sceny całej Europy, teatry zagraniczne ubiegają się o pierwszeństwo w przedstawieniu słynnej nowości, przed autorem otwierają się wszystkie podwoje, duch jego coraz szersze obejmując horyzonty potężnieje i rośnie w bystrość i siłę. Szeroka fala życia igra w jego oczach, ręka jego dotykać może gorącego pulsu ludzkości, kwestye żywotne rozgrywają się na jego horyzoncie, prąd życia coraz nowe przynosi zagadnienia, a chociaż wartość ich nieraz przemijająca tylko, lecz w danej chwili odczuwają je i najdalsze zakątki. Aktualny, na czasie będący i z czasem związany utwór francuskiego dramaturga choć obcym się wyda na razie. wszelako interesuje i zajmuje mieszkańca południa, wschodu i północy.

Bez wątpienia i w Niemczech płynie szeroko prąd życia, ale z natury dziejowego rozwoju rozszczepia się na rozliczne kanały, a chociaż jednolity w istocie, przejawia się pod wpływem miejscowych stosunków coraz inaczej, dwuznacznie nieraz. Wiry i zaburzenia w regularnym biegu strumyka mogą budzić interes w tych, co nad jego brzegiem przykuci, muszą i najmniejszą zmianę odczuwać. ale o kilka kroków dalej, przy zmienionych warunkach, już wielkie owe wypadki stają się niezrozumiałymi. już to co namiętności do żywego rozbudzić może, staje się burzą w szklance wody, rzeczą małą, nie zasługująca nawet na uwagę.

Aby pochwycić obraz ogólny, uciekać się musi koniecznie do książki, z niej czerpie swe doświadczenie, z niej sądzi o życiu, z niej stara się poznać ludzi i wypadki. Co książka stworzyła, musi też jej cechy nosić na sobie, być w najlepszym razie książką tylko, niczem więcej. Jeżeli chce z jej ram się wydobyć a wziąć udział w życiu, działać na ludzi słowem żywem, czyni chyba wrażenie owego **homunculusa** zamkniętego w szklannej retorcie, dziecięcia z głową i sercem starca, dziwotworu bez krwi w żyłach, bez energii w działaniu, bez uczucia w zawiędłej piersi.

Zobaczmy, zkąd dramat niemiecki czerpie swe postacie, jakim się przynajmniej na zewnątrz posługuje aparatem.

Sztuka poważna, a policzymy tu tragedyę, tak zwany Schauspiel i poważną komedyę, dzieli się pod tym względem na dwie nierówne grupy,

Jedna z nich mniejsza, zazdroszcząc Francuzom ich wpływu i znaczenia, zwraca się do życia chwili obecnej, szuka kwestyi ogólniejszych i wzorem nielubianych sąsiadów krocząc, usiłuje w teoryi je rozwiązać, zanim rzeczywistość o ich rozwiązanie się pokusi. Tylko, że autor francuski podejmując walkę z jakimś przesądem, jakąś niesprawiedliwością, uświęconą prawem lub obyczajem, jakąś wadą społeczną, mniejsza o to, słusznie czy nie słusznie, chwyta się rzeczy gorąco, gromadzi dowody, oświeca rzecz jaskrawo, godzi w sedno sprawy, ściśle i jasno określonej. a zręczną fakturą i wyzyskaniem wszystkich efektów ujmuje sobie *a priori* widza i słuchacza; w niemieckim zaś dramacie tendencya społeczna albo występuje w konturach mglistych, w zagmatwanym rysunku, bez wyraźnego określenia celu, aby broń Boże nie wyjść po za szranki akademickiej rozprawy, albo też, gdy ją autor sformułuje nareszcie, chwieje się między konwencyonalną, mieszczańską moralnością lub paradoksem oderwanym, niemożliwym, zaś dramatyczna budowa zwykle rozwlekła. nie symetryczna, nie naturalna. Rzecz bez treści bywa w Niemczech często co do formy poprawną, *bühnengerecht* jak ją tam nazywają; gdy zaś autor pójdzie w służbę tendencyi, to ona nad nim, a nie on nad swem dziełem panowanie obejmuje.

W tym kierunku wybitne, naczelne prawie stanowisko zajął Paweł Lindau. W dawniejszych swych pracach dramatycznych „Powodzenie“ (ein Erfolg), „Ciotka Teresa“, „Johannistrieb“, zwracał on się głównie przeciw lekkim i mniej ważnym społecznym zboczeniom, walczył z śmiesznościami i słabostkami, i wyszedł z tych zapasów dosyć zwycięzko ze sławą i uznaniem. Nareszcie jednak zapragnął przenieść walkę na szersze i wdzięczniejsze pole. W czasie kiedy ruchy antisemickie kiełkować poczęły w północnych Niemczech, poczuł się powołanym do rzucenia rękawicy społeczeństwu w obronie żydów, wytykając mu właśnie te wady, które zwykle kładzie się na karb nielubionego plemienia. W komedyi „Hrabina Lea“ przeciwstawił uprzedzeniom, narowom i wadom chrześciańskiego, a w szczególności arystokratycznego społeczeństwa, uosobionego w postaciach hrabiego Eryka Fregge, baronowej Julii von Leesen i hrabianki Pauli, typ wybitny i ostro zarysowany kobiety izraelickiego pochodzenia, krzywdzonej i prześladowanej, szlachetnej a rozumnej. Pozornie toczy się walka nozkła między dobrem i złem. zacnem a przewrotnem, zakończona konwenansowym kompromisem, niezadawalniającym w zupełności, — autor nie zaniedbał jednak zaznaczyć wybitnie głębokiej walki, rozdzierającej społeczeństwo, gromadząc jednak wszystkie światła po stronie. której broni, wszystkie cienie po tej, z którą do walki staje. Tendencya czyni go niesprawiedliwym, jednak to zwykła wada apologetów, którą wybaczyć należy. Jednak kiedy zamierzał z hrabiny Lei uczynić coś w rodzaju Lessingowego Natana w modnej fryzurze i sukni paryskiego kroju, należało też stosowny a oryginalny nadać temu koloryt, bo chwiejność między patetycznością tragiczną prawie a salonową konwersacyą, między stylem Lessinga a Augiera, którego najbardziej przypomina, nadaje całej rzeczy coś dwoistego, nieskończonego, niejasnego. Rozwiązania też nie dał autor. jak go i Lessing nie podał, jak go i rzeczywistość jeszcze nie widzi. Ale walka bez zakończenia, bez stanowczego zwycięstwa wyższej myśli daje może materyał do obrazu obyczajowego, do nakreślenia sytuacyj interesujących, nareszcie do naszkicowania charakteru, ale nie wystarcza do dramatycznej, konsekwentnej całości.

W szeregu autorów nowszych, hołdujących powyższemu kierunkowi, stanął także Gustaw zu Putlitz swoim dramatem „Idealiści“, utworem pełnym pretensyi, a jednak słabym w budowie, charakterystyce, konsekwencyi i fabule; z nowszych zaś pisarzy H. Herwig i Hugo Bürger. Obaj wystąpili przed dwoma laty z utworami w guście Labiche'a, lecz niby poważniej traktowanymi, a właściwie mniej zręcznymi i nudniejszymi bez porównania. Pierwszy w dramacie (Schauspiel) „Inżynier“ apoteozuje ulubionego teraz bohatera z cyrklem i ołówkiem, drugi w sztuce „Złoto i żelazo“ broni uczciwej pracy przeciw giełdowym spekulacyom, a rozwodzi się szeroko nad nowym sposobem uwalniania żelaza od fosforu. Rzeczy podobne zdarzają się i w komedyach francuskich, słyszymy o tranzakcyach handlowych, przedsiębiorstwach przemysłowych i t. d., ale nikt nas tam przynajmniej nie zmusza do wysłuchania w teatrze kursu technologii lub mechaniki; autor niemiecki bierze rzecz gruntownie, i nie pierwej wypuści słuchaczów, dopóki całej swej fachowej mądrości przed nimi nie wyśpiewa.

Takich pisarzy i takich utworów szereg wzrasta z dniem każdym, tanie komunały o wartości pracy, uczciwości i cnoty kombinowane w najróżniejszy sposób zastępują myśl głęboką, która nie może jakoś znaleść właściwego wyrazu. Jednak nawet i ten wątły i słaby kierunek pozyskuje prozelitów w przeciwnych obozach. Najnowszym takim nowonawróconym pod sztandar mieszczańskiej pracy jest słynny dawniej bojownik i epigon romantyzmu Oskar von Redwitz. Jego dramat „Zamek Monbonheur“ jest czy ekspiacyą romantycznych grzechów, czy zgrabną zmianą frontu w obec ulubionego kierunku — czasy się zmieniają i Redwitz rzuca feudalny zamek, a zachwyca się dymem fabrycznego komina.

Przechodzimy do grupy drugiej.

Jakkolwiek w Niemczech tendencya nigdy za śmiało nie wyrywała się naprzód, wszelako i takie jej trwożliwe odzywanie się, nie leży widać w charakterze narodu. Najulubieńszą też szatą, w jakiej autorowie zdanie swe lubią przedstawiać, jest sztuka niby historyczna, drapująca się w togę lub płaszcz średniowiecznego rycerza. Nie chodzi tu jednak o piękne przeprowadzenie rozwoju charakteru, ani o przedstawienie epoki w prawdziwem świetle, ale raczej o dogodną formę allegoryi, pod którą wiele rzeczy da się powiedzieć, które w nowoczesnej formie wydałyby się może za ostro. W żadnej epoce literatury nie powstawało tyle utworów historycznej treści, ile w chwili spółczesnej. Ilekroć w dawniejszych okresach niemieckiej czy innej literatury, spotykamy historyą na scenie, możemy dostrzedz jej ścisły związek z życiem i niejako konieczność takiego kierunku w sztuce. Heroiczna tragedya

bezpośredni wywód: „że Polacy w Królestwie i Galicyi swój własny lud zostawiają bez opieki, a rozciągają opiekę nad Rusinami". Z tego bezpośredniego wywodu wyprowadza bezpośrednią radę: „Polacy pilnujcie swego własnego ludu — po lewej stronie Wisły!" Kojałowicz koniecznie chce nas zapędzić pomiędzy Wisłę i Wartę — na mały skrawek ziemi Mazowsza i trochę krakowskiego. Wszystko, co na około tego skrawku, Kojałowicz dzieli, w myśl rozdziałów, między Niemcami a Moskwą. Idea Kojałowicza nie datuje się w jego najświeższym z 1 maja artykule! Niedawno, może temu z miesiąc traktował on o Białorusi, a rok temu, w szeregu artykułów, pomieszczanych w tym samym *Now. Wremia* proponował Polsce, wieczne „modus vivendi", wieczne „prymironije", wieczny braterski sojusz, bylebyśmy tylko zdecydowali się zamknąć między Wisłą a Wartą, a cały prawy brzeg Wisły oddali świętemu prawosławiu i carskiej Rosyi. Z punktu tej idei, ciągle poruszanej, odświeżanej i rozwijanej, trudno jest doktryny Kojałowicza traktować poważnie. Jeżeli Kojałowicz liczy się do historyków, a każe się zaliczać, bo ciągle powołuje się na swoje dzieło: „o nawróceniu Unitów", to przecie powinien wiedzieć, że granic etnograficznych nie stwarza pomysł pisarza o najbujniejszej nawet fantazyi.

Z kolei, powinnibyśmy teraz wspomnieć o każdym przedmiocie, o którym traktuje Kojałowicz; uważamy to jednak za rzecz zbyteczną. Autor — „batiuszka", tak się poplątał w swoich wywodach i w swoim chaosie faktów, że nawet stróże nad całością państwa rosyjskiego, po przeczytaniu artykułu, zapytać się muszą: co rzeczywiście buduje się w kraju zabranym, państwo Izraela, czy też umarła rzeczpospolita? — Kojałowicz bowiem raz utrzymuje, że w kraju zabranym buduje się Polska, a drugi raz twierdzi, że się zakłada państwo Izraela. Odpowiadamy: że ani jedno, ani drugie; — w kraja rządzi Totleben i Drenteln; ukaz z 10 grudnia r. 1865 ma moc niezachwianą; majątki przechodzą ryczałtem do rąk Niemców i „zasłużonych" urzędników; w polityce agraryjnej instrukcya z 23 lipca r. 1865 i uchwała komitetu ministrów z 24 maja 1867 r. trwa w całej swej sile; w roku przeszłym obszar 60.000 desiatyn ziemi przeszedł w ręce obce; cerkwie budują się wszędzie; itd. itd. same rysy znane i stare. Co więc Kojałowicz szpieguje? Szpieguje pracę prywatną. Radby ten straszny apostoł prawosławia ograniczyć ludność polską w zakresie pracy — do funkcyi rąbania drew i służenia „dwornikami". Kantory komisowe, gabinety adwokackie, zakładanie sklepów, handel, rzemiosła i przemysł—wszystko to, co zaledwie w zarodku istnieje, chciałby Kojałowicz — zniweczyć. Widzicie przeto, że system ucisku przekracza granice polityki rządowej i wyprzedza jej dążność;— ten system ucisku wchodzi już w sferę prywatnych zatrudnień, prywatnej, codziennej pracy na kawałek chleba.

Straszny ciężar dźwigamy na barkach. Taki obowiązek dziejowy przypadł nam w udziale; dźwigać go przeto musimy.

Rada Państwa.

***Wiedeń**, 10 maja.*

(††) Przed rozpoczęciem rozprawy nad dalszemi pozycyami taryfy cłowej wniesiono od rządu dwa przedłożenia: projekt ustawy o czasowem uwolnieniu parowców zbudowanych w kraju, od podatków dochodowych i zarobkowych i projekt ustawy o kalendarzach i kartach nadsełanych z Bośni i Hercogowiny. Obydwa przedłożenia odesłano do komisyi podatkowej. Przedłożenie rządowe o otwarciu kredytów dodatkowych do budżetu na r. 1882 przekazano komisyi budżetowej. Sprawozdawca dr. Kusy w imieniu komisyi dla ustawy karnej, złożył sprawozdanie o zmianach poczynionych przez Izbę panów w projekcie ustawy przeciw zarazie bydła. Zaniedbanie doniesienia o wypadku zarazy bydlęcej, stanowić będzie istotę nie występku, ale przekroczenia. Izba uchwaliła zmiany te w drugiem i trzeciem czytaniu, czyniąc w ten sposób zadość życzeniu wyrażonemu przez Sejm galicyjski na wniosek dra Grossa. Przystąpiono potem do 35 klasy taryfy cłowej „szkło i wyroby szklanne". Wczorajsze zwycięstwo prawicy, lubo 9 zaledwie głosami odniesione w rozprawach nad pozycyą, przy której największej obawiać się można było opozycyi ze strony lewicy, pozwala sądzić, że Izba w załatwieniu całej taryfy jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia nie dozna już przeszkód. Posiedzenia wieczorne będą prawdopodobnie zbyteczne. Przy klasie powyższej dep. Matscheko postawił wniosek o podwyższenie cła od szkła dętego, szlifowanego, rzniętego itd. jednakowoż po przemówieniu zastępcy rządu Kalchberga, który wykazał, że może to wpłynąć na podwyższenie cła u innych państw, a przez to wielki export szkła Austryi na znaczne szkody narażony będzie, wniosek Matscheka upadł a Izba przyjęła co do tej klasy projekta komisyi. Klasę 36 „kamienie, wyroby kamieniarskie" przyjęto wraz z dodatkowym wnioskiem dep. Siegla o podwyższenie cła od wyrobów z marmuru i łupku, ze względu na poparcie tego rodzaju przemysłu w Sudetach, następną zaś klasę 37 „wyroby gliniane" przyjęto bez zmiany z odrzuceniem mało znacznej poprawki dep. Schwaba.

„Żelazo i wyroby z żelaza" zamieszczone w 38 klasie miały podług powszechnej opinii w Izbie wywołać więcej ożywienia w rozprawach i podrażnić po ostatni raz jeszcze wiernokonstytucyjnych, dla których krótką jasną chwilę przy wniosku Hallwicha zaciemniają teraz ciągłe przegrane. Dr. Neuwirth odgrażał się jeszcze wczoraj i zapowiadał burzę, kiedy mówiąc o czem innem zawołał: Nie wiem, kto oprócz małej, nielicznej partyi posłów, których dążenia nie chcę dzisiaj po imieniu nazwać, kto oprócz nich może pożądać podwyższenia cła od żelaza. Przepowiednie te nie ziściły się całkiem. Sam dr. Neuwirth dał widać już wczoraj za wygrane, bo dzisiaj nie pokazał się wcale. Drugi przewódca Exc. Chlumecky wstrzymał się od zabrania głosu, cały zatem ciężar bronienia sprawy mniejszości, spadł na barki niezmordowanego dra Kronawettera, który dotąd żadnej prawie pozycyi w taryfie nie opuścił, aby nie zabierać głosu. Jeden zatem dr. Kronawetter postawił wniosek w imieniu mniejszości, aby cło od rudy żelaznej zniżyć z 80 na 50 cent. Kiedy chodziło o poparcie wniosku, znalazło się zaledwie 20 deputowanych, którzy się zanim oświadczyli. Ta mała i nieliczna partya, o której dr. Neuwirth z przekąsem się wyrażał, liczy zatem górą 300 deputowanych w swoich szeregach.

Słusznie dep. Zschok wyrażał zdziwienie, że ta tak szumnie zapowiadana na dzisiaj opozycya, zwija powoli swoje namioty i opuszcza miejsce walki. Deputowany ten wraz z dr. Krejcim występowali obydwa w obronie wniosków komisyi. Mowy ich odznaczają się wielkiem rozumieniem rzeczy, jakoteż stosunków miejscowej produkcyi. Mając pod ręką zasób dowodów i argumentów realnych, a wreszcie wykazów statystycznych, wykazali jasno, że cło od żelaza koniecznem jest dla podniesienia przemysłu wyrobów z żelaza i produkcyi rudy. Przy głosowaniu wniosek komisyi przyjęto ogromną większością, wniosek dra Kronawettera odrzucono podobnie jak poprawki dep. Haasego, Wickhofa i Gomperza, odnoszące się do podwyższenia cła od poszczególnych wyrobów z żelaza, jak igły, druty itp., klasę 39 „nieszlachetne metale" przyjęto bez rozpraw.

Przy załatwieniu powyższych pozycyi odczytano interpelacyę do całego ministeryum, podpisaną przez dep. Suessa, Tomaszczuka i 100 towarzyszy. Interpelacya brzmi: „Ponieważ według wiarogodnych doniesień, za północno-wschodnią granicą naszego państwa popełniane bywają czyny pełne grozy i okrucieństwa na mieszkańcach żydowskich, z których wielka liczba schroniła się już na terytoryum austryackie, przeto niżej podpisani następujące stawiają pytanie:

„Czy wysoki rząd w obec trudności i ciężarów, jakie dla państwa naszego skutkiem owych wypadków powstają, zamierza wpływu swego w należyty sposób użyć, aby na przyszłość podobnej obrazie uczucia ludzkości i nakazu sprawiedliwości energicznie i stanowczo położyć koniec."

Na tem zamknięto rozprawy, jutro dalszy ciąg rozprawy cłowej.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 11 maja.*

W ostatnim numerze *W. Allg, Ztg.* znajdujemy artykuł wstępny, w którym redakcya gorąco wzywa rząd, ażeby nie zamknął wschodniej swej granicy dla chroniących się do Galicyi żydów z Rosyi. Nic się przeciw temu nie da powiedzieć— wszakże pod warunkiem, ażeby czyto ze składek, czy może nawet i z publicznego skarbu dano im zasiłek na dalszą drogę i dopilnowano, by opuścili kraj. Wtedy pogodzi się słuszne względy humanitarne, na które się *W. Allg. Ztug.* powołuje, z dobrze zrozumianym interesem kraju i państwa. Wspominamy o tym artykule z innego jeszcze powodu: oto dowodząc, że Austrya nieraz już dawała przytułek chroniącym się na jej terytoryum, przytacza *W. A. Z.* między innemi „że w roku 1863 Austrya nie wzbraniała rozbitkom powstańczych oddziałów przechodzenia granicy" Porównanie nie zbyt trafne i stosowne, zwłaszcza jeżeli zważymy, że Austrya rozbitków naszych internowała i więziła, i bez żadnych subsydyów kazała odstawiać do granicy, nieraz bez grosza w kieszeni, bez dostatecznego odzienia. Szli na ostatnią nędzę.... Taka to humanitarność, na którą się dziś *W. Allg. Ztug.* powołuje, chcąc ją mieć zastosowaną do żydów.

Do *Polit. Corresp.* donoszą ze Lwowa, że „akt oskarżenia w znanym procesie o zdradę stanu ma być w przyszłym tygodniu uwięzionym Rusinom doręczony. Akt ten ma być zredagowanym jedynie w języku niemieckim, gdyż uwięzieni już dla samego przyspieszenia postępowania karnego, zrzekli się tłumaczenia aktu na język ruski. Zdaje się, że można z tego wnioskować, iż oskarżeni nie będą się także starać przeszkodzić rozpoczęciu ostatecznej rozprawy, przez odwołanie się do sądu wyższego. Przed przysięgłymi akt oskarżenia będzie odczytanym w języku polskim."

Niedawno, jak donosiliśmy, wyszło w Warszawie rozporządzenie, według którego bilety wizytowe, cenniki itp. podlegają przed wydrukowaniem lub litografowaniem cenzurze policyjnej. Obecnie pisma warszawskie uzupełniają tę wiadomość w ten sposób, iż te tylko z wymienionych przedmiotów będą cenzurowane, na których oprócz zwykłego tekstu znajdować się będą jakieś rysunki.

Kuryer Poznański zapewnia na zasadzie najlepszych informacyj, „że wszystko co dotąd o rzekomej rezygnacyi kardynała hr. Ledochowskiego pisały dzienniki niemieckie, jest od początku do końca czczym wymysłem. Twierdzimy z zupełną pewnością, iż rząd pruski nie zażądał od stolicy świętej rezygnacyi żadnego z biskupów zniewolonych przebywać po za granicami swych dyecezyj i że uzasadniona jest nadzieja, iż w dalszym toku rokowań takich żądań nie stawi."

O przesileniu we wspólnem ministerstwie piszą z Pesztu do *Wien. Allg. Ztg*, „Przesilenie we wspólnem ministerstwie skarbu zaczyna przybierać dziwny charakter. Dzisiaj oświadczyła pewna wysoko położona osobistość, że właściwie nie ma przesilenia, i że dymisya p. Szlavy nie jest jeszcze końcem jego ministerstwa. Przeciwnie, powiedziano, że jeszcze jest możliwem skłonić p. Szlavy do pozostania w urzędzie, naturalnie z tem zastrzeżeniem, że usunięte będą powody, które go do ustąpienia skłoniły. Jeżeli — pisze dalej korespondent — zaznaczam to oświadczenie, czynię to tylko dla tego, że pochodzi ono od osoby, która wnosząc z jej stanowiska musi być dobrze poinformowana. Jako fakt mogę także donieść, że p. Ludwik Tisza dotąd jeszcze nie odstąpił od pierwotnego swego postanowienia nie przyjęcia teki wspólnego ministra skarbu. Jak z tych wskazówek wynika, brak dziś zupełnie poważnego kandydata do tej teki, i jest to tylko dowolną kombinacyą, mówić o większych lub mniejszych szansach tego lub owego polityka".

W ostatnim zeszycie *Revue des deux Mondes* spotykamy się z ciekawem wytłomaczeniem pokojowego zwrotu jaki zapanował w dziennikarstwie rosyjskiem, nie dawno jeszcze tak bardzo wojowniczem. Według tego mieli panślawiści rosyjscy zamiar popchnięcia Austryi do zaczepnej wojny przeciw Rosyi, a to zapomocą rozmaitych podziemnych knowań, wywoływanych rozruchów i nieustannego drażnienia. Sądzili bowiem, że Austrya na podstawie przymierza niemieckiego może liczyć na pomoc Niemiec tylko w razie odpornej ale nie zaczepnej wojny. Gdy jednak Bismark kazał w Petersburgu oświadczyć, że Niemcy w żadnym razie Austryi nie opuszczą—musieli się panślawiści cofnąć.

Mianowanie następcy lorda Cavendish na stanowisko sekretarza stanu dla Irlandyi, dowodzi, że rząd nie uległ pressyi konserwatystów, którzy po zbrodni w Feniks-parku nawoływali do „białej reakcyi", apelowali do stanu oblężenia, do srogości elżbietyńskiego systemu, do zawieszenia wszystkich obywatelskich i politycznych wolności w Irlandyi. Gabinet Gladstona nie zstępuje z drogi rozpoczętej wielkiej reformy; zbrodnia feniańska, choć tak ciężko dotyka i oburza uczucia każdego Anglika, a tem bardziej członków gabinetu, w którym zasiada brat i wuj zamordowanego, nie zwichnęła liberalnych mężów stanu, którzy tłumiąc osobiste uczucia, idą dalej podjętą drogą, która ma doprowadzić do przejednania Irlandyi.

Mr. George Trevelyan, reprezentant szkockiego okręgu wyborczego, syn zmarłego gubernatora Madrasu, jest siostrzeńcem, spadkobiercą i biografem Macaulay'a, przesiąkłym na wskróś duchem wielkiego historyka. Można więc być pewnym, że rząd irlandzki, na którego czele stoi członek gabinetu lord Spencer, a którego sekretarzem jest krwią i duchem spadkobierca Macaulay'a, nie zejdzie z drogi reformy. Prowizorycznym podsekretarzem stanu dla Irlandyi został Mr. Hamilton, dyrektor rachunkowości w departamencie marynarki. W Irlandyi przyjęto wieść o nominacyi Trevelyana z wielką radością, jako dowód, że nie będzie reakcyi.

Times, który niedawno nieledwie odpowiedzialność za ostatni wypadek zwalał na gabinet, dziś mówi, że upadek Gladstona byłby nieszczęściem Anglii. Gabinet konserwatywny nie odpowiada sytuacyi. *Times* domaga się organizacyi policyi detektywów w Irlandyi.

Rząd przeznaczył 10,000 funtów st. za uchwycenie morderców, 1000 funt. za doniesienia, któreby trop wskazały, zarazem ogłasza się pardon współwiedzącym, którzyby wspólników zbrodni wskazali.

Podajemy poniżej manifest ligi agraryjnej, którego treść już poprzednio podaliśmy. Manifest jest szczery i jest dobry, ma tylko tę wadę, że powinien był przyjść wtedy, kiedy w Irlandyi zbrodnia zaczęła przybierać rozmiary takie, że jej już żaden cel nie mógł uświęcić. Oto słowa manifestu:

„W przededniu świtającej pogodniejszej, jak się zdawało przyszłości naszego kraju, złowrogie fatum, które nas od wieków prześladuje, zadało nadziejom naszym nowy cios, który w zgubnych swych skutkach będzie niepowetowanym. W chwili pełnej trosk i cierpień, odważamy się wyrazić uczucie najgłębszej sympatyi z narodem Irlandyi w tem nieszczęściu, które przez straszny czyn dotyka sprawę naszą, zarówno jak tych, którzy w ostatniej chwili postanowili terroryzm i rodową nieufność, zastąpić polityką pojednawczą. — Spodziewamy się, że stanowisko i czyny całego iryjskiego plemienia, udowodnią światu, jak dalece podobne skrytobójstwo, które przeraziło nas do tego stopnia, że niemal tracimy nadzieję w przyszłość naszego kraju, jest dla niego wstrętnem. — Apelujemy do was, byście w każdy możliwy sposób wyrazili waszą opinię, że pośród ogólnego przerażenia, które skrytobójstwo to wywołało, żaden naród nie czuje tak intenzywnego wstrętu, do okropności tego mordu, lub tak głębokiego współczucia dla tych, których serca przez to zranionemi zostały, jak naród, dla którego celów i świeżo ożywionej nadziei, zbrodnia ta, jak najzgubniejsze skutki może za sobą pociągnąć, jak nieszczęśliwa Irlandya w obec teraźniejszej generacyi. — Czujemy, że w kraju naszym podczas wznieconych walk o prawa socyalne i polityczne w ubiegłych pięćdziesięciu latach, nie popełniono czynu, któryby tak imię przyjaznej Irlandyi splamił, jak to zuchwałe skrytobójstwo, popełnione na życzliwym obcokrajowcu i że plama ta nie będzie zmytą z imienia kraju naszego dotąd, aż mordercy lorda Fryderyka Cavendisha i Bourkego, nie staną przed kratkami sądowemi".

Ostatni numer *Wolnoje Słowo* zamieszcza korespondencyę z Petersburga pod tytułem „z państwa paszy-kłamcy", która to nazwa z prawa słusznie należy się Ignatiewowi. Rząd rosyjski, zdaniem korespondenta, opiera się jedynie na kłamstwie. Kłamać i kłamać — oto hasło naczelnika administracyi rosyjskiej. Jest to człowiek pozbawiony wszelkich przymiotów niezbędnych dla administratorów, nie ma on żadnego programu politycznego, ani oznaczonego celu. Jedynem jego zadaniem jest tumanienie umysłów. Sławny jego wynalazek „swieduszczych ludej" (rzeczoznawców) służy do odwrócenia uwagi społeczeństwa rosyjskiego od ważnych kwestyj, będących na porządku dziennym. Czyż to nie jest kłamstwem, jeżeli kto chce wytępić pijaństwo bez zastanowienia się nad położeniem ekonomicznem, z którego opilstwo powstaje? Czy rozprawianie nad kwestyą przesiedlania włościan bez poprzedniego roztrząsania przyczyn tego zjawiska nie jest kłamstwem? Polityka kłamstwa Ignatiewa najjaskrawiej objawiła się w sprawie żydowskiej. Przyjmując deputacyę żydowską uskarżał się przed nią na prasę wrogą dla żydów, oświadczając zarazem, że był, jest i będzie zawsze za żydami, iż serdecznie kocha on całą rasę semicką. Po wyjściu zaś deputacyi, Ignatiew posyła do gubernatorów okólniki tchnące jak największą nienawiścią ku żydom. Gdy druga przyszła deputacya żydowska, oświadczył jej, iż o okólnikach nic nie wiedział. Było to nadużycie podrzędnych urzędników. Przed każdym, kto uzyska audyencyę, kłamie w straszliwy sposób i oszukuje ich za pomocą urzędników podwładnych, którzy układają się na wzór swego mistrza. Słowem kłamstwo — oto system Ignatiewa."

W dniu dzisiejszym odbywa się ostatnie posiedzenie sejmu pruskiego. Dotąd nie wiemy, czy interpelacya posłów K. Kantaka i ks. dr. Stablewskiego w sprawie szkolnej zostanie usuniętą z porządku dziennego ostatniego posiedzenia. Po zamknięciu obu Izb sejmu pruskiego rozpoczną się prace przedwyborcze komitetu prowincyonalnego i komitetów powiatowych w W. ks. poznańskiem.

„Przed niedawnym czasem, pisze z Drezna korespondent *Polit. Corresp.*, w dziennikach berlińskich obiegała wiadomość, iż między Wendami na Łużycach szerzy się panslawistyczna agitacya. Dziwacznemu temu doniesieniu zaprzeczyły pisma łużyckie, a obecnie prof. Immisch w Geda pod Budziszynem zamierza obalić to fałszywe oskarżenie w osobnej broszurze. W tej sprawie stanowczo można powiedzieć: „iż między Wendami nie można było nic takiego dostrzedz, coby mogło upoważniać do podobnego przypuszczenia." Jak czytelnicy sobie przypominają, dzienniki berlińskie w zaciekłej nienawiści do wszystkiego co polskie, niby fakt agitacyi panslawistycznej obróciły przeciw Polakom, zarzucając im, że w saskich i pruskich prowincyach prowadzą „panslawistyczną" agitacyę. Otóż teraz urzędowne mamy oświadczenie, iż o żadnych takich agitacyach nie było mowy. Taka jest przewrotna taktyka owych organów rzekomej prawdy, światła i postępu niemieckiego.

Izba grecka wybiera komisyę z dziewięciu członków dla zbadania sprawy byłego prezydenta gabinetu Komundurosa, którego poseł Palamides w pełnej Izbie oskarżył o przekupstwo i nadużycie władzy i stanowiska prezydenta rządu dla celów osobistych. W procesie o spadek pomiędzy spadkobiercami zamieszkującemi Liworno a mieszkającemi w Grecyi, nadużył Komunduros władzy i przez wymożenie rozstrzygnięcia sądu kasacyjnego zmusił liworneńskich spadkobierców do ugody z ich stratą. Teść Komundurosa, użyty za pośrednika, dostał wynagrodzenie, wioskę wartości 200.000 franków.

Doniosłość zmian stambułskiego gabinetu nie da się ściśle oznaczyć. Dygnitarze nowi którzy po azyatyckich zakątkach dorabiali się awansu, nie są dość znani, żeby ich znaczenie na europejskim gruncie ściśle oznaczyć. Nowy wielki wezyr, Abdurrahman pasza, jest kreaturą upadłego wezyra Saida, tak jak Said zawdzięczał awanse swoje Midhatowi, przeciw któremu później najbardziej agitował. Jedni widzą w nowym wezyrze inauguracyę reakcyi staroturekiej, gdyż Abdur nie zna żadnego europejskiego języka, tylko turecki i trocha perskiego. Zdaje się, że niezupełnie to musi być prawdą, gdyż zanim on został Valim Bagdadu, był kaimakamem w Szumli i mutesserifem t. j. prezydentem rządu w Warnie, gdzie musiał się z europejczykami stykać i gdzie zjednał sobie wielką wziętość. Inna wersya jest, że główny program nowego wezyra, to wielkie reformy ekonomiczne, ogromne kolejowe projekta i inauguracya nowej ery ekonomicznej; przytem widzą w nim człowieka stojącego po za klikami, nieusidłanego przez effendyzm, więc i bez uprzedzeń. Nad wszystko zdaje się jednak być pewnem, że Abdul Hamid znalazł sobie człowieka, który w jego panislamistycznej polityce pójdzie mu na rękę, a nie jest dość samodzielnym, żeby z „pałacu" chciał i mógł krzyżować sułtańskie autokratyczne dążności w Yildiz-kiosku.

Sprawy miejskie.

***Lwów**, 10 maja.*

Ponieważ w zeszłym tygodniu posiedzenie Rady miejskiej dla braku kompletu nie przyszło do skutku, a mnóstwo spraw oczekuje od dawna załatwienia, przeto prezydent zapowiedział dwa posiedzenia w tym tygodniu, tj. dzisiaj i jutro. Na porządku dziennym stoi ważna sprawa: zaciągnięcia pożyczki stałej w wysokości 3 milionów — ta jednakowoż na dzisiejszem posiedzeniu nie przyjdzie jeszcze pod obrady. Przewodniczący dr. Gnoiński zawiadomił Radę o podziękowaniu gminy Hołosko za otrzymany dar 100 złr na pogorzelców. Następnie przystąpiono do porządku dziennego.

Celem umieszczenia szkoły Piramowicza, gmina zakupiła przy ulicy Ormiańskiej za 35.000 złr. realność, składającą się właściwie z dwóch posesyj — jedna z frontem na ulicę Skarbkowską, druga na ormiańską. Sekcya przeto wnosi, aby rozdzielić te dwie realności, i umieścić w kamienicy przy ulicy ormiańskiej szkołę, zaś w drugiej urządzić mieszkanie dla dyrektora szkoły i biura dla komisaryatu miejskiego. Po krótkiej dyskusyi, w której dr. Żuliński sprzeciwiał się umieszczeniu szkoły w tym domu ze względów sanitarnych Rada przyjęła wniosek sekcyi. Następnie uchwalono wydzierżawić folwarsk wiejski Persenkówkę p. Jules Lurie za roczny czynsz 1010 złr. w pierwszych sześciu latach a w następnem sześcioleciu po 1120 złr. Karczmę, którą gmina miała odbudować, uchwala Rada nie odbudowywać, zrzekając się dochodu z propinacyi.

Oświetlenie miasta naftą proponuje sekcya oddać p. Adamowi Bratkowskiemu po 1·72 centa za płomień na jedną godzinę, a to na czas jednego roku, tj. od końca maja b. r. do 31 marca 1883. Na krótki termin obopólnej umowy wpłynęła ta okoliczność, że nieznane są jeszcze skutki podatku od nafty, który ma być nałożony. P. Jägermann, zgadzając się z wnioskiem sekcyi, zwraca tylko uwagę, że gmina m. Krakowa oświetla naftą we własnym zarządzie i że koszta wynoszą tylko 0·68 ct. od płomienia i godziny. Powinien się przeto magistrat zastanowić, czy i we Lwowie nie dałaby się taka oszczędność zaprowadzić. Rada przyjmuje propozycyę sekcyi i odsyła wniosek p. Jägermana do regulaminowego traktowania.

Następnie przystąpiono do załatwienia rekursów budowniczych. (Godzina 9 wieczór.)

(D. n.)

Kronika.

***Kraków**, 11 maja.*

W jutrzejszym numerze rozpoczynamy druk nowej powieści Sewera p. t.: „Zdobyte stanowisko".

Walne zgromadzenie członków Koła literacko-artystycznego odbyło się wczoraj w lokalu Towarzystwa wieczorem. Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego Juliusza Kossaka, który w treściwej przemowie wskazał pomyślny rozwój Towarzystwa, jego dotychczasowe prace i usiłowania, nastąpiło odczytanie przez sekretarza W. L. Germana protokółu z ostatniego walnego zebrania, sprawozdanie z czynności Wydziału w 1881/2, sprawozdanie komisyi rachunkowej i sprawozdanie podskarbiego z obrotu pieniężnego, z którego zgromadzenie miało sposobność przekonać się, że choć Towarzystwo nie rozporządza wielkiemi sumami rezerwowemi, wystarcza jednak na utrzymanie swoje i może robić jakie takie oszczędności. — Sprawozdania te przyjmowano bez dyskusyi do wiadomości. Żywsza dopiero rozprawa zawiązała się przy wniosku Wydziału względem użycia sumy uzyskanej z balu kostiumowego. Połowa tego dochodu jak wiadomo, oddaną została na pomnik Mickiewicza. Co do drugiej Wydział proponował użyć takową na wydawanie roczników Towarzystwa, a w roku nadchodzącym z okazyi dwóchsetletniej rocznicy odsieczy Wiednia, na wydanie rycin, pamiętników, rozpraw historycznych dotyczących Jana III. Przeciw temu powstała opozycya, którą najdobitniej uformułował w swojem przemówieniu p. Bartoszewicz, wyjaśniając że rzucanie się na takie poważne i ciężkie publikacye, nie leży w zakresie Towarzystwa, że to należy do Akademii Umiejętności i ona podobne wydawnictwa robić powinna i może, zaś Koło artystyczno-literackie powinno w swoim zakresie uwydatnić działalność, tj. nie na polu archeologii i historyi, ale literatury i sztuki. Proponuje więc, aby połowę owej sumy jaką Koło posiada z balu, użyć na illustrowanie którego z dzieł naszych poetów, a drugą połowę przeznaczyć na nagrodę za napisanie najlepszej biografii Mickiewicza. — Projekt ten popierany przez pp. Rutowskiego, Sarneckiego, Molickiego i innych, zyskał ogólne uznanie i został przyjęty, a nowy Wydział zajmie się urzeczywistnieniem jego.

Następnie postawiono wniosek, aby Koło artystyczno-literackie wzięło udział w obchodzie odsieczy Wiednia i porozumiało się w tym względzie z komitetem zajmującym się tą sprawą.

W końcu nastąpiły wybory zarządu, wydziału i komisyi rachunkowej. Do zarządu wybrani zostali prawie jednogłośnie ci sami panowie, a mianowicie: Prezesem Juliusz Kossak, wiceprezesem dr. Adam

---

Greków, „historye" Szekspira, klasyczne utwory Corneilleca są zawsze umotywowane koniecznością takiej a nie innej formy; stosunki sztuki, wewnętrzne czy zewnętrzne wpływały na wytworzenie się kierunku,—jasnym dziś dla badacza jest proces rozwoju treści i formy — ale czy dzisiejszy rzekomo historyczny dramat będzie kiedyś dla historyka literatury również umotywowanym, czy dopatrzy się w nim związku między sztuką a życiem, o tem wątpić należy. Historya służy tu bowiem tylko albo jako mglista powłoka allegoryi, albo też daje po prostu anegdotę, sytuacyę, fabułę, którą autor dowolnie obrabia, dla zabawy lub nawet dla uzupełnienia encyklopedycznego wykształcenia swych widzów a raczej czytelników, boć na szczęście nie wszystkie te historyczne utwory można na scenie przedstawiać.

Szereg takich dzieł iście nieprzebrany. Każda podnioślejsza postać w historyi wszystkich narodów i wieków znalazła już swego dramaturga, który każe jej swoje lub z książki zaczerpnięte zdania wygłaszać, niedbając o prawdę historyczną, o prawdopodobieństwo nawet. Ojcem tego niezdrowego kierunku jest jednak poeta nie mniejszy, jak Schiller. Od czasu, gdy on Don Carlosowi i Pozie kazał wygłaszać myśli i pojęcia 18 wieku, czuje się każdy dramaturg w swem prawie, gdy prądy drugiej połowy 19 wieku odnosi do czasów rzymskich, a bohaterów spółczesnych usiłowań wynajduje w Hermanie ks. Cherusków, Karolu W. i Fryderyku Barbarossie.

Oto statystyczna próbka produkcyi na tem polu. Brutusa wzięło w czasach ostatnich za bohatera tragedyi trzech autorów: Kruse, Lindner i Hugo, Gracchа młodszego Gensichen, Willbrandt i Hohenthurn, Kolumba Kösting, Schmid i Weickum, Cola Rienci Grosse, Kühn i Hamann, Marino Falieri Lindner, Murad Effendi (Franc. Werner † 1878) i Lohmann, Savonarolę Dreyer, Koppel, Lohmann i Voss itd.

A wszystko to dramaty o szerokim niby zakroju; cóż mówić dopiero o owych niezliczonych „Schauspiele", o robotach po prostu fabrycznych, w których taką biegłość okazała naprzykład nudnej pamięci pani Birch-Pfeifer w 12 tomach swych prac dramatycznych lub Gottschall, który także nie mniej, jak 12 tomów teatralnymi utworami napełnił.

Produkcya zbyt jest pospieszną i rozległą, aby utwory mogły istotnie głębszą posiadać wartość, zda się, jakoby i na tem polu w Niemczech dzisiaj przyjęto zasadę, którą złośliwi przemysłowi niemieckiemu zarzucają, zasadę: wiele, tanio, a — źle.

Zostaje nam z poważnych działów do wymienienia jeden, tj. tak zwany dramat senzacyjny. Bez głębszej myśli, bez tendencyi, jedynie w celu gwałtownego podraźnienia nerwów, kładzie autor swych bohaterów i nieszczęśliwych słuchaczy, którzy wedle słów Goetego pragną, aby ich zdziwiono i wzruszono, na tortury, wymyśla sytuacye coraz okropniejsze i nareszcie, kiedy uważa, że już mają dosyć, rozcina węzeł jakim zużytym środkiem. Uda się wprawdzie czasem jaka scena, piękna jako całość w sobie zamknięta, pomysłowość nieraz wpili na prawdziwie dramatyczną kolizyę, jednak w całości utwory podobne, pozbawione cechy prawdopodobieństwa, nie mają też prawa do dłuższego życia w literaturze i przepadają w niepamięci, wypełniwszy swe jednodniowe zadanie. Tu należy również szereg pisarzy nie mały, ale na szkodę literatury i prawdziwe talenty od czasu do czasu pozwalają sobie prób podobnych, że wymienię tu tylko Wilhelminę v. Hillern, a nawet Adolfa Willbrandta, który przecież dość już doznał uznania, aby nieobciążał swej pamięci dziełami tak wyłącznie na senzacyę chwilową obliczonymi, jak np. Córka pana Fabrycego lub Johannes Erdmann. (D. n.)

Dr. L. G.

Asnyk, sekretarzem dr. Lud. German, podskarbim Bronisław Abramowicz. Wyborem tym zgromadzenie dało wotum ufności i uznania gorliwej działalności zarządu dla dobra Towarzystwa. — Do komitetu wybrani zostali: z literatów: Pawlikowski, Bartoszewicz, Polkowski, Sadowski, Sarnecki, Bałucki; — z artystów: Benedyktowicz, Gadomski, Lipiński, Loefler, Żeleński, Odrzywolski.

Zaś do komisyi rachunkowej: prof. dr. Bochenek, Karol Lange i dr. Fr. Piekosiński.

† **Józef Bal**, właściciel dóbr ziemskich zmarł w Tuligłowach w 40 roku życia. Był to jeden z najzacniejszych obywateli w ziemi samborskiej, którego życie było ciągłą pracą patryotyczną dla kraju, to też śmierć jego jest bolesną stratą.

Zaćmienie słońca częściowe przypada — jak to już donosiliśmy — 17 maja i będzie u nas trwało od godziny 7mej minut 28 do godziny 8mej minut 13.

Śmiertelność w Krakowie w roku bieżącym zmniejszyła się w stosunku do śmiertelności z 3 lat ostatnich, w których wzmogła się znacznie. I tak, podczas gdy w r. 1879 umarło tylko 1.786 osób, w r. 1880 już 2.307- w r. zaś ubiegłym 2.497, czli na 1000 umarło w tych latach 27.6, 34.8 i 36.8 osób.

Czytamy na rogach ulic rozlepione następujące doniesienie: „W sprawie tak ważnej dla naszego miasta, jak oddanie pod gmach uniwersytecki części plantacyj w najwęższej ich stronie — wyborcy upraszają radnych, aby na dzisiejszem posiedzeniu głosowali imiennie.

Stowarzyszenie nauczycielek w Krakowie, o którego pomyślnym rozwoju donosiliśmy niedawno, daje nowy dowód swej pożytecznej a wielostronnej działalności, otwierając z dniem 4 czerwca br. „Wypożyczalnię książek“ dla członków swoich w lokalu szkoły wydziałowej żeńskiej.

Nie wątpimy, że nauczycielki zechcą licznie korzystać z wypożyczalni, zasilonej już znacznie przez jednego z członków stowarzyszenia, a szersza publiczność nasza, a mianowicie redakcye, autorowie, wydawcy, księgarze, a nawet posiadacze choćby jednej tylko półeczki z książkami, zechcą przyczynić się do rozwoju tej, tak pożytecznej instytucyi, jedni udziałem ze swych prac i wydawnictw, drudzy ofiarowaniem na jej rzecz duplikatów.

Ileż to książek nieraz w zapomnieniu się pyli, któreby stowarzyszenie z wdzięcznością przyjęło! A takim to drobnym lecz licznym i wytrwałym współudziałem, przyczynia się najdzielniej szersza publiczność do dzieła szerzenia oświaty, tak wszystkim leżącego na sercu.

Akt oskarżenia w sprawie agitacyj moskiewskich w Galicyi ma obejmować około 100 arkuszy i będzie doręczony oskarżonym w następnym tygodniu. Rozprawa ostateczna zdaje się rozpocznie się w pierwszych dniach czerwca.

Lwów, 10 maja. Że nasza publiczność chętnie spieszy i na poważne utwory dramatyczne, jeżeli spodziewa się, że należycie zostaną przedstawione, dowodzi zapełniony teatr na wczorajszem przedstawieniu „Narcyza“, w którem wystąpił po raz pierwszy Jan Królikowski. Publiczność, jak się tego można było spodziewać, z zapałem przyjęła znakomitego gościa, który przez cały wieczór zachwycał swoją świetną — jak wiadomo — i wysoce wystudyowaną grą.

Doniosłem swego czasu, że p. Woleński, pierwszorzędny artysta naszego teatru i jedyny, z którym było możliwem dla dyrekcyi zaglądać czasem i do poważnego repertoaru, ustępuje ze składu naszej trupy teatralnej, ponieważ po wieloletniej i sumiennej pracy na naszej scenie doczekał się tego, że miasto zdobyć sobie lepsze stanowisko materyalne, otrzymał propozycyę od p. Miłaszewskiego, której jako krzywdzącej go przyjąć nie mógł. Tak samo postąpiła sobie dyrekcya i z p. Woleńską, bardzo użyteczną i sympatyczną artystką, od lat kilkunastu na naszej scenie z pożytkiem dla sztuki pracującej. Tą bezwzględnością swoją dyrekcya oczywiście nie przysparza sobie sympatyi u publiczności, która wprawdzie nie ujmie się za pp. Woleńskiemi w ten sposób, jak niegdyś uczyniła, gdy p. Miłaszewski usunął był ulubieńca jej śp. Wilkoszewskiego, ale skłonną być może, zwrócić całą swą sympatyę na p. Woleńskiego, który zamierza otworzyć teatrzyk drugi, celem przedstawienia samych doborowych sztuk, które przedewszystkiem odznaczać się będą starannem wystawieniem. Na razie rozpoczną się w tym tygodniu przedstawienia te w sali kasyna miejskiego, a udział w nich weźmie znakomita artystka krakowskiego teatru p. Hoffmann i p. Arwin, dalej p. Barącz, pp. Woleńscy i inne ofiary dyrekcyjnych oszczędności. Sądząc z panującej w mieście opinii, przedstawienia te znajdą bardzo gorące poparcie u naszej publiczności, która niejednokrotnie złożyła dowody, że pp. Woleńscy pozyskali jej zupełną sympatyę.

Gorlice, 9 maja. Z prawdziwą radością czytaliśmy sprawozdania z odbytego we Lwowie obchodu rocznicy 3 maja, a zwłaszcza z wiecu w sprawie zakładania kółek włościańskich rolniczych, który uważam za fakt bardzo doniosły. Szkoda tylko, że inicyatorowie tak poważnej myśli nie postarali się o to, aby dzień 3 maja miał wszędzie jednakową cechę, i aby pamięć tego historycznego aktu uczczoną została w całym kraju podobnym wiecem, na którymby uznaną została ważność i użyteczność organizowania włościan w kółka rolnicze. Czyby i wtedy Ekscelencya siedząca na szczycie administracyi kraju uważała to także za demonstracyę niebezpieczną i czyby także poinformowała starostów, w jaki sposób mają nie dopuszczać do manifestacyi? — nie wiem, ale przypuszczam, że urzędnicy polityczni na prowincyi nie potrzebowaliby ani obligować księdza proboszcza o zaniechanie uroczystego nabożeństwa, ani straszyć ludzi i siebie zakłóceniem spokoju ze strony tych, którzy chcieli święcić pamiątkę konstytucyi 3 maja nabożeństwem i śpiewami. — Zamiar obchodu tej rocznicy utknął u nas między księdzem i starostą, a skrył się pod dach szopy, w której ulokowała się trupa aktorów pod dyrekcyą p. Piaseckiej. Odegrano przy natłoku publiczności dramat historyczny Bolesławity „Trzeci Maja“, ale sprawozdania artystycznego nie daję Wam, ponieważ dobre chęci muszą czasem starczyć za uczynek! Szkoda, że uczucia publiczności, która się na tem przedstawieniu tak licznie zebrała, nie zostały skierowane w sposób więcej dodatni i dla kraju użyteczny — ale podobno w tym duchu myśli już.... od paru lat bardzo ostrożne Towarzystwo oświaty na powiat Gorlicki, które mimo dodatniego godła na swoim sztandarze, drzemie sobie spokojnie, jak gdyby już zagrażała hyperprodukcya inteligencyi w powiecie. Zapowiada nam ono wprawdzie dla poratowania swej pustej kasy jakiś koncert w połączeniu z odczytem, który się ma odbyć czy to w oktawę 3 maja, czy w dniu zesłania Ducha św. — a jak to zesłanie oddziała na artystów i prelegenta.... nie omieszkamy zdać sprawę, boć to przecie ciekawe, jakie w stolicy nafciarstwa są objawy oświaty w stosunku do wyrabianych środków oświetlenia.

Strzyżów, 10 maja. Dziś wybuchł tu ogień na przedmieściu strzyżowskiem. Ogień, podsycany silnym, zachodnim wiatrem pochłonął szybko sześć domów i tylko energicznej pomocy naczelnika straży ogniowej i burmistrza miasta Strzyżowa zawdzięczyć można, że całe miasto nie stało się pastwą płomieni.

Międzynarodowy turniej szachowy odbędzie się w tych dniach w Wiedniu. Do turnieju zapisało się 18 szachistów, którzy losem dobierać sobie będą przeciwników i grać będą po dwóch, a następnie zwycięzcy rozgrywać się znowu będą między sobą. Zastrzeżone jest, że w godzinie trzeba zrobić 15, co najmniej 15 posunięć. Kto tego warunku nie dopełni, przegrywa. Gościom wstęp dozwolony będzie za biletami, a każdy bilet ważny na czas turnieju kosztuje 10 fl. Z polskich szachistów biorą udział w turnieju Zuckertort i Winawer.

W archiwum Esterchazych, które dotąd nie było wcale zużytkowane, Koloman Thaly robiąc poszukiwania za pozwoleniem właściciela znalazł nadzwyczaj cenne dokumenta, tyczące się historyi Węgier, sięgające aż do rokn 1224. Oprócz tego archiwum to posiada listy zagranicznych monarchów, a między innemi wiele listów królów polskich, co polecamy uwadze naszych historyków.

W teatrze w Burgu będą tej jesieni przedstawione obydwie części Götowskiego „Fausta“ w przerobieniu dr. Adolfa Wilbrandta, zastosowanem do wymagań scenicznych. To nowe przerobienie na scenę wręczył już dr. Wilbrandt generalnemu intendentowi baronowi Hofmanowi.

Pani Helena Modrzejewska — jak piszą dzienniki wiedeńskie — ma po ukończeniu gościnnych występów w Londynie przybyć do Wiednia z towarzystwem dramatycznem, jak jedne powiadają angielskiem, inne polskiem. My nic dotąd o tym projekcie nie wiemy i musimy uważać wiadomość tę jako bardzo wątpliwą.

Józef Wieniawski, znany pianista z Warszawy, zamieszkał stale w Brukseli, gdzie otworzył kurs nauki gry fortepianowej dla kobiet.

Michał Czajkowski, znany publicysta i powieściopisarz, wszedł w skład redakcyi moskiewskiego dziennika *Nowoje Wremia.*

Wiadomości urzędowe. Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował Emila Komarnickiego, adjunkta sądowego we Lwowie, zastępcą prokuratora w Kołomyi, zaś Leopolda Wiktora Spaustę, adjunkta sądowego we Lwowie, zastępcą prokuratora w Czerniowcach.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
10	2 p.	7·4	747·2	Z.	4·0	pochmurno
	10 w.	6·6	45·9	„	11·6	„
11	7 r.	6·2	46·5	„		w nocy deszcz

Sprawozdanie meteorologiczne z dnia 10 maja. W środkowej Europie barometr poszedł w górę, w wschodniej zaś i południowej stan barometru dość nizki. W Austryi przemagają wiatry północne, w Niemczech i u nas zachodnie. O godzinie 7 rano temperatura powietrza wynosiła: w Paryżu 10·4, w Petersburgu 4·2, w Moskwie 9·4, w Warszawie 4·2, w Berlinie 7·0, w Wiedniu 6·8, w Pradze 6·2, w Budapeszcie 8·2, we Lwowie 7·9 stopni Celsiusza. Na Węgrzech padają deszcze, w Alpach śniegi. Wiatry północne, powietrze chłodne. Niebezpieczeństwo przymrozków mniejsze

---

Repertoar tygodniowy

Sobota, 13 maja: „Rodzina Fourchambault“, komedya w 5 aktach Augier'a.

Niedziela, 14 maja. „Czartowska ława“, obraz ludowy w 4 aktach ze śpiewami.

Sprawy sądowe.

Sprawa Józefa Kicińskiego przed Trybunałem kasacyjnym.

W październiku 1881 r. odbyła się — jak wiadomo — przed sądem przysięgłych w Krakowie rozprawa główna przeciw Józefowi Kicińskiemu o oszustwo i przeniewierzenie się. Przysięgłym zadano wówczas pytań 19, z których 16 zaprzeczono, trzy zaś zatwierdzono. W szczególności zatwierdzili sędziowie przysięgli pytanie XVI co do sprzeniewierzenia kwoty 1000 złr., dalej pytanie co do sprzeniewierzenia weksla na 477 złr. i pytanie co do sprzeniewierzenia kwoty 30 złr. Kicińskiego uznano tedy winnym zbrodni sprzeniewierzenia i zasądzono na karę 5-cio miesięcznego więzienia.

Przeciw wyrokowi temu wniósł obrońca dr Józef Rosenblatt zażalenie nieważności, opierając je co do przeniewierzenia kwoty 1000 złr. na tem, że kwota ta przed zarządzeniem śledztwa karnego została przez oskarżonego kasie Towarzystwa zaliczkowego napowrót zwróconą, że więc w myśl §§. 187 i 188 k. k. nastąpiła bezkarność, zatem w myśl §. 319 p. k. należało zadać w tym kierunku sędziom przysięgłym pytanie dodatkowe.

Co do przeniewierzenia weksla zaś zarzucono, że weksel Sokołowskiego, jako bezwartościowy nie może być przedmiotem przeniewierzenia się.

Trybunał kasacyjny na rozprawie jawnej dnia 8go bm. przeprowadzonej przychylił się do powyższego wywodu obrońcy co do kwoty 1000 złr. zniósł wyrok poprzedni i zarządził ponowne przeprowadzenie rozprawy przed sądem krakowskim — bez udziału przysięgłych.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z Akademii Umiejętności. Wydział historyczno-filozoficzny odbył dnia 10 maja b. r. posiedzenie, na którem najpierw dr. Piekosiński przedstawił rozprawę p. Józefa Wolffa: „O kniaziach kobryńskich“ wraz z referatem p. Zygmunta Radzimińskiego, którą uchwalono ogłosić w Rozprawach Wydziału, a następnie odczytał ks. kanonik dr. Julian Bukowski z obszerniejszego dzieła: „Historya reformacyi w Polsce“ ustęp: „Sekularyzacya Alberta i hołd pruski w Krakowie“, w którym oceniał fakt ten pod względem moralnym i politycznym. W przedmiocie ostatnim zabierał głos prof dr. Heyzmann.

NOWOŚCI ARTYSTYCZNO-LITERACKIE. **Nowe obrazy z ostatniego tygodnia.** Przybyło na wystawę sztuk pięknych kilka nowych obrazów, między innemi dwa prześliczne krajobrazy Kochanowskiego, w których widzimy, że artysta wyswobodził się już po prostu od rudego kolorytu, nadającego obrazom jego pewną monotonność. P. Kochanowski ma nadzwyczaj wiele poczucia natury naszych pól, łąk, nadwodnych urwisk itd. Nie odczuwa jej jednostronnie w smętnym nastroju, coś w rodzaju owych romantyków, którzy narzekali, że „ziemia ta nie jest szarą, popielatą.“ Unika on słonecznych promieni, żywszych, weselszych kolorów w naturze, a zmierzchy i ranki bezsłoneczne były dotąd najulubieńszym przedmiotem jego pędzla. Obecnie zmienił upodobanie swoje o tyle, że nam dał zimę, w której pomimo wielkich zalet perspektywicznych spotykamy się znowu z jednostajnością kolorytu, tym razem bardzo usprawiedliwioną. Za to w drugim obrazku, zatytułowanym: „Motyw nadwiślański“, dał nam rzecz prawdziwie piękną — krajobrazek pełen wdzięku i natury, w którym zielony kolor zaczyna odzyskiwać swoje prawa, drzewa niewykończone drobiazgowo zachowują jednak swój właściwy charakter i odznaczają się siłą i czystością kolorytu, a lubo i tutaj brak słonecznego oświetlenia, to jednak nie możemy z tego robić zarzutu artyście, który upodobał sobie ową specyalność. Pomiędzy temi obrazkami wisi inny, zatytułowany: „Na czatach“, a przedstawiający jakiegoś mężczyznę w stroju wschodnim, z dobytym do połowy pałaszem, czającego się przed jakąś makatą. Figura ta nie tłomaczy nam nic; ale jako studyum ma pewne zalety w starannem wykończeniu szczegółów i dość żywym kolorycie — autorem tego obrazka jest p. Józef Wodziński, z którego nazwiskiem, zdaje nam się, po raz pierwszy spotykamy się na naszej wystawie. — Wyborne w kolorycie i charakterystyce są dwie głowy Grocholskiego, lubo za nadto uwydatniło się na nich piętno szkoły monachijskiej, a zatraciło się to, co stanowiło urok poprzednich prac tego artysty — tak w kolorycie, jak i w doborze modeli do studyów. Poezya abdykowała na rzecz formy i technicznego wykończenia. — Koniuszki obraz nadesłany z Monachium przedstawia nam znowu karczmę. Dziwi nas to specyalne umiłowanie przez artystę karczem — i śnieg, który się tem różni od poprzednich śniegów p. Koniuszki, że jest malowany mniej starannie. Po kilku miesiącach pobytu p. Koniuszki za granicą spodziewaliśmy się czegoś lepszego. — Dwie akwarelle Krysińskiego stoją o wiele niżej od poprzednich prac tego artysty. Ani siły w tonie, ani starannego kolorowania, ani dokładności tam nie ma, a co więcej są błędy w rysunku figur rażące. — O paru portretach panny Dulębianki nie wiele da się powiedzieć. Znać w nich łamanie się z trudnościami technicznemi, brak wybitnego kierunku, a co więcej brak studyów anatomicznych, rysunkowych, bez których o postępie mowy być nie może.

Dwa odczyty pani Marrené Moszkowskiej w Warszawie „o mistycyzmie w literaturze“, które były właściwie rozbiorem „Nieboskiej“ i „Niedokończonego poematu“ — znajduje chlubną ocenę we wszystkich prawie dziennikach warszawskich. Chwalą mianowicie prelegentce, że umiała na te już tylekroć rozbierane utwory rzucić błyski nowego światła, a mianowicie co do gromady Przechrztów w obozie Pankracego, któremi według objaśnienia prelegentki mieli być frankiści, których za czasów Krasińskiego wystawiano jako sprzysiężenie żydowskie, mające zamiar zburzyć stresciańsko pod larwą chrześciaństwa. Podobnież sprostowała błędne mniemanie o kochance hrabiego Henryka, jakoby nią miała być poezya. Według pani M. kochaną tą była Przeszłość, zasłaniająca Henrykowi rzeczywistość i pchająca go do zguby. A w końcu wyjaśnia, że rysunek Pankracego doskonały w „Nieboskiej“ — uległ skoślawieniu w „Poemacie niedokończonym“ pod wpływem wypadków galicyjskich w r. 1846.

Dział ekonomiczny.

Gorlice, 10 maja. Niektórzy z nafciarzy naszych pod groźbą cła nieodpowiedniego i podatku od nafty, myślą zwijać destylarnie nie łudząc się bynajmniej aby pod czujnym okiem ministra rodaka uratowali jakiekolwiek rezultata swej kilkunastoletniej pracy, oprócz tego lojalnego przeświadczenia, że rodakowi ministrowi w jego finansowej polityce nie zamącili spokoju! Czy im to wystarczy — nie wiemy, ale daje się dostrzegać między matadorami nafciarstwa jakiś żywszy ruch, ktory bodajby ich doprowadził do tego przekonania, że tylko zjednoczeniem swych sił mogą się oprzeć ciosowi, z jakim zamierzyła się na nich nieubłagana konieczność ratowania skarbu państwa. Radzibyśmy jednak tutejszemu Towarzystwu dla opieki przemysłu naftowego udzielić tej skromnej rady, aby nie poprzestało na reprezentacyi interesów naftowych, którą bez zaprzeczenia z godnością piastuje, ale usiłowało między właścicielami kopalni, jako też i destylarni przeprowadzić zjednoczenie, mające bezpośredni cel uregulowania handlu naftowego i oszczędzenia tak znacznych kosztów, jakie giną bezowocnie dla kraju w rabunkowym systemie poszukiwań naftowych, często wbrew wszelkim doświadczeniom i bez żadnej racyonalnej podstawy. Gdybyśmy chcieli wykazać słuszność tego twierdzenia, musielibyśmy zrobić przegląd wielkiej liczby kopalni upadających dla braku środków, a jednakże kosztownie administrowanych; oraz wielu dystylarni odpoczywających po 3—4 dni w tygodniu dla braku produktu, a zmuszonych utrzymywać cały personal służby technicznej i rachunkowej. Jeżeli rozważymy jakich zabiegów używać musi każde z takich przedsiębiorstw, aby egzystencyę swoją przedłużyć, pojmiemy dobrze ile to sił marnuje się w kraju bez żadnej dla niego korzyści.

Redakcya *Górnika* wychodzącego w Gorlicach, mogłaby również obok spraw technicznych i administracyjnych, którėmi się zajmuje — poruszyć myśl skonsolidowania się nie tylko między przedsiębiorcami poszukującymi nafty, ale i między destylatorami zwłaszcza większymi, którzy by nie tylko na tej drodze sami osiągnęli większe korzyści, ale nadto ratowali wielu właścicieli mniejszych kopalni, zmuszonych częstokroć pozbywać swój produkt po znacznie zniżonych cenach dla uzyskania zaliczek, które pozornie tylko są bezprocentowemi; bez nich jednakże zmuszeniby byli do zawieszenia robót w swoich kopalniach. Rzucam tę myśl ku ściślej rozwadze interesowanych.

Wiedeń, 9 maja. (A. Krzysztofowicz i Sp. Caffeé Stierböck.) Na wczorajszym targu spęd wynosił 3.122 sztuk, a mianowicie 1000 sztuk galicyjskich, 1643 sztuk węgierskich i 479 sztuk niemieckich.

Płacono za woły węgierskie opasowe od 52 — 60 złr., za galicyjskie od 51 — 58 złr., a za niemieckie od 42 — 60 złr. za 100 kilo.

Na dzisiejszym targu nierogacizny spęd wynosił 3.759 sztuk, a mianowicie 1.118 sztuk ciężkich, 1.084 sztuk średnich bakonów, 1.557 sztuk warchlaków. Targ był bardzo mdły i cena zredukowała się o 1 złr. na 100 kilo.

Płacono za ciężkie bakony od 57 — 58 złr., za średni gatunek od 51 — 56 złr. a za warchlaki od 42 — 50 złr. za 100 kilo bez podatku.

Wiedeń, 10 maja.
Pszenica na wiosnę, 12·20 — 12·22, na maj, czerwiec 12·20—12·22, na jesień 11·07 — 11·10. Owies na wiosnę 7·95 — 8·— Owies na jesień 7·05—7·07 Owies handlowy 8·15—8·25. Żyto węgierskie 9·——9·25, Żyto na wiosnę 8·45—8·50, Żyto na jesień 8·40—8·45. Kukurudza na maj, czerwiec 7·62—7·67, gotowa 7·65—7·70.
Spirytus 32·25—32·50.

Ostatnie wiadomości.

Od osoby dobrze poinformowanej o stosunkach w Petersburgu otrzymujemy następujące wiadomości. Od niejakiego czasu Ignatiew popadł w niełaskę u cara, który trzy razy odmówił mu audyencyi. Jeżeli dotąd jeszcze pozostaje na posadzie ministra spraw wewnętrznych to jedynie z tej przyczyny, że w żadnem państwie na świecie nie ma takiego braku ludzi zdolnych do piastowania wysokich urzędów administracyjnych co w Rosyi. Mogę was zapewnić, iż najprawdopodobniej następcą Ignatiewa będzie ks. Łabanow Rostowski ambasador w Londynie. Ignatiew postępowaniem swojem wywołał katastrofę żydowską. Z początku łudził on żydów rozmaitemi obietnicami i w końcu zapowiedział deputacyi żydowskiej, iż wymaga łapówki 5 milionów rubli srebrem za pomyślne zakończenie sprawy żydowskiej. Otóż żydzi według swego zwyczaju zaczęli się targować i zaproponowali mu 3 miliony r. s., lubo w ostateczności byli przygotowani dać żądaną sumę. Ignatiew nie spodziewał się iż łapówka może być podwyższoną do żądanej wysokości i przyszedłszy na posiedzenie Rady państwa zaczął rozwodzić się o swej uczciwości i niepokalanej cnocie i jako dowód przytoczył fakt, że żydzi dają mu 3 miliony rubli, których on jako zacny Rosyanin przyjąć nie chce. Wydał tedy natychmiast rozporządzenie wypędzenia aptekarzy Izraelitów z Petersburga i Moskwy, a w złości na żydów ogłasza coraz uciążliwsze rozporządzenia. Przed kilku dniami pani Ignatiewowa odwiedziła hr. R-skę, u której zastała wiele osób należących do najwyższej arystokracyi rosyjskiej. Zaczęto opowiadać o barbarzyńskich znęcaniach się nad żydami w Bałcie, o podpalaniu domów żydowskich we Włodzimierzu wołyńskiem, Mohilewie podolskim i innych miejscowościach, „*Que voulez vous* (odpowiedziała p. ministrowa) *les juifs ont célà ce qu'ils ont merité*“.

Budowa drugich szyn kolejowych od Brześcia litewskiego do Łukowa została zatwierdzoną. Dziś ma być roztrząsany w Petersburgu, jak donoszą do *Kuryera Warszawskiego* projekt budowy drogi żelaznej z Siedlec do Małkini, który prawdopodobnie zostanie zatwierdzony.

Senat rządzący zawiesił wykonanie rozporządzenia Ignatiewa, względem żydowskich aptekarzy. Hr. Tołstoj były minister oświaty mianowany został prezydentem akademi umiejętności. Skobelew wyjechał z Petersburga do Moskwy.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Wiedeń, 11 maja. Urzędownie donoszą, że Rumunia żąda znacznych zmian w wniosku Barréra.

Praga, 11 maja. *Politik* sądzi, że polscy i czescy delegaci wspólne kroki poczynią u rządu w sprawie równouprawnienia narodowego na Szląsku.

Paryż, 11 maja. Odbyła się tu wielka manifestacya na rzecz Gambetty, który przy tej sposobności powiedział, że nie jedna lecz wiele kwestyj socyalnych jest stopniowo do rozwiązania. Burżoazya i robotnicy muszą sobie wzajemnie poczynić koncesye.

Londyn, 11 maja. W Brigham zniszczyło pospólstwo kilka domów irlandzkich. Sędzia policyjny Limerich otrzymał z Ameryki wyrok śmierci od Fenian.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 11 maja. Izba poselska przyjęła taryfę cłową wraz z ustawą wprowadzającą, w drugiem czytaniu. Schoenerer przedłożył petycyę, wzywającą rząd do poczynienia zarządzeń przeciwko osiedlaniu się w Austryi żydów uciekających z Rosyi. Wniosek formalny Schoenerera, aby odczytać petycyę w całej osnowie i przyłączyć ją do protokołu posiedzenia, został odrzucony.

Wiedeń, 11go maja (urzędowe). W północnej stronie Orahovaczu stoczono potyczkę, w której 5 powstańców zostało ciężko rannych. Dnia 7go maja, wykonano rekonesans od Sannicolo do Veljesolo; odosobnione strzały padały, nie czyniąc jednak wojsku żadnej szkody. Tego samego dnia powstańcy w liczbie 100, przywitali strzałami oddział konwojujący transport żywności między Bilek a Korito. Wojsko uderzyło natychmiast na napastników, którzy nie czekając ataku, cofnęli się ku Dawidovice. Doniesiono także, że na północ od Zelenagora i Treskovacplanina pokazują się silniejsze oddziały powstańców — przeciw czemu stósowne środki zarządzono.

Wiedeń, 11 maja. Do *Polit. Coresp.* donoszą z Gałacu: komisya dunajska zebrała się na zwykłą kwartalną sesyę, celem załatwienia spraw bieżących. Czy komisya już teraz przystąpi do obrad nad wnioskiem Barre'ra, nie jest jeszcze pewnem. Austro-Węgry są jeszcze w komisyi zastąpione przez bar. Haana.

Bochum (w Westfalii) 11 maja. O godzinie 4 rano nastąpił wybuch gazów w szybie Pluto tutejszych kopalni węgla. Wszyscy robotnicy nocni są zagrożeni. Dotychczas wydobyto 56 trupów.

Petersburg, 11 maja. *Journal de St. Petersbourg* twierdzi, że projekt Barre'ra mieści w sobie zmianę międzynarodowych układów, i dla tego musi być przedmiotem rokowań pomiędzy mocarstwami.

Belgrad, 11 maja. Na wczorajszem przedstawieniu w teatrze urządzili radykali skandaliczną demonstracyę, z której później wywiązała się bójka. Żandarmerya wdała się, aresztowała kilku podżegaczy, i przywróciła spokój.

Bukareszt, 11 maja. W senacie odpowiada Statesco na interpelacyę Sagenda. Zdaniem rządu wykonywanie władzy policyjnej nad rzeką w ścisłym pozostaje związku z prawem terytoryalnej zwierzchności. Ten sam sposób zapatrywania wyrażony jest w orędziu królewskiem. Rząd dołoży zatem starań, aby mocarstwa interesowane przyznały Rumunii wyłączne prawo wykonywania na terytoryum rumuńskiem przepisów regulaminu dla żeglugi, zachowując sobie prawo nadzoru. Projekt Barrére'a w obec dawniejszego austryackiego jest wprawdzie pod pewnym względem lepiej ułożonym, nie zmienia jednak w niczem tego ostatniego co do kompetencyi komisyi, która ma być niebawem utworzoną, pozostaje tem samem w sprzeczności z podstawami programu rumuńskiego. Rząd nie może go zatem przyjąć w przedłożonej formie, jednak sądzi, że gdy komisya dla żeglugi Dunaju poczyni pewne zmiany na korzyść zwierzchności państw nadbrzeżnych, to projekt Barére'a będzie mógł być podstawą porozumienia. Bez tej istotnej zmiany nie mogłaby Rumunia przyjąć francuskiego projektu. Gradisteano wyraża przekonanie, że kraj odmówi rządowi wszelkiego poparcia w razie przyjęcia francuskiego projektu. Objawia przytem życzenie, aby projekt Barrére'a usunąć całkiem, i aby komisya międzynarodowa w Galaczu rozstrzygnęła kwestyę Dunaju na zasadzie wniosku Haymerlego uczynionego na kongresie berlińskim. Przywódzca opozycyi Cattargi oświadcza, że zdania swego objawić nie może, dopóki nie będzie znany cały przebieg rokowań. Na wniosek prezydenta ministrów postanowił senat odbyć tajne posiedzenie dla rozpatrzenia dokumentów dyplomatycznych. W Izbie zapowiedział równocześnie Vernesco interpelacyę w sprawie Dunaju.

Londyn, 11 maja. Z Kairo donosi biuro Reutera: Egipt jest w stanie rewolucyjnym. Ministerstwo, łamiąc ustawę organiczną, z pominięciem kedywa zwołuje Izbę notablów, ażeby uporządkować kwestye sporne. Faktycznie jest już dokonane usunięcie kedywa na rzecz rządu Arabi-beja, chyba że nastąpi bezzwłoczna interwencya. Reprezentanci Niemiec, Austryi i Włoch mają pozytywne instrukcye powstrzymania się od wszelkiej interwencyi. Ministrowie dali gen. konsulom formalne zapewnienie, że życie i własność Europejczyków są zupełnie bezpieczne. W razie tureckiej interwencyi jednak, rząd jest gotów bronić kraju.

Londyn, 11 maja. Biuro Reutera donosi z Kairo, że ministerstwo zapewniło konsulów, iż zachowuje wszelkie względy należące się osobie kedywa. Wczoraj przyjmował kedyw korespondenta tego biura i oświadczył, że licząc na materyalną pomoc Francyi i Anglii, postanowił bezwarunkowo sprzeciwić się żądaniom ministerstwa, czego udowodnił, podpisując przedwczoraj dekret zgodny z identyczną radą reprezentantów obu tych mocarstw. Dotąd panuje spokój. Ministerstwo zawiadomiło kedywa przez jednego z niższych urzędników, że zwołuje Izbę.

Nowy-York, 11 maja. Dyrektor stowarzyszenia dla popierania emigracyi żydów został napadnięty przez licznych żydów z Rosyi zbiegłych, ponieważ wzbraniał się uczynić zadość przesadnym wymaganiom co do zapomogi. Ośmiu napastników aresztowano.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 11 maja 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·65	76·60
„ srebrna „	77·50	77·45
„ złota „	94·55	94·55
5% Austr. Renta pap. nowa	92·60	92·70
4% Węg. „ „	89·05	89·15
6% „ „ złota	120·—	94·55
Losy z r. 1860	130·25	131·—
„ 1864	174·—	174·—
„ premiowe węg.	117·50	117·25
Londyn	120·—	119·95
Napoleondor	9·52 1/2	9·52
Marka	58·65	58·60
Dukat	5·63	5·62
Ruble papierowe	121·50	121·62
Lombardy	144·50	145·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	827·	826·—
„ kredytowe	343·75	345·—
„ Karola Ludwika	311·—	311·75
„ Lwowsko-Czerniow.	172·50	173·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	164·—	164·50
„ Koszycko-Bogum.	149·—	150·—
„ Północno zachodnie	208·—	208·50
„ Anglo Banku	129·—	129·50
5% Obligacye Indemn. gal	[illegible]	101·—
6% Listy hipoteczne	102·—	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	164·50	165·—
Berlin dnia 11 maja 1882.		
Wiedeń	170·40	170·30
Banknoty	170·50	170·35
Warszawa	206·25	207·10
Ruble	207·—	207·25
5% Listy zast. król. polsk.	63·70	63·50
4% „ likwidacyjne	54·80	54·75
Akcye Karola Ludwika	133·12	133·25
„ kredytowe	588·50	589·50

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15. w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 11/5.

%		za	płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	121 30	121 50
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 50	58 70
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		— —	— —
	20-to Frankówka złota		9 50	9 54
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł.	100 50	101 25
5	Listy zast. Tew. kr. ziem.		100 25	101 —
4	„ „ „ „ „		88 —	88 75
6	„ „ Banku Hipoteczn.		102 —	102 70
5	„ „ „ „ z premią 10%		101 25	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		99 30	99 70
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	101 50
6	„ „ „ „ „ „ 36 „		— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 —	99 70
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	86 —	86 50

Lwów, dnia 10/5.

%		za	płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	320 —	323 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	100 35	100 75
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	92 —	93 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	102 —	102 90
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	101 40	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ 100	99 30	99 85
6	„ „ Banku włościań.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		101 85	101 —

Wiedeń, dnia 10/5.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		za	płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa	za złr. 100	76 60	76 65
4⅕	„ „ srebrna	„ „ 100	77 45	77 60
4	„ „ złota	„ „ 100	94 55	94 70
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	92 75	92 90

%		za	płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	119 75	120 25
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	131 —	131 25
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	134 24	134 50
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	174 —	174 50
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	172 50	173 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	za sztukę 1	35 —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	146 50	— —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		za	płacą	żądają
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	119 85	120 —
4	„ „ „	„ „ 100	89 15	89 30
5	„ pap. „	„ „ 100	87 —	87 15
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	117 25	117 75
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	116 —	117 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	111 15	111 40

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		za	płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	99 75	100 25
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	100 90	101 40
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	98 50	99 —
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	98 25	98 75

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		za	płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	114 —	114 25
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	104 —	104 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	37 50	38 —
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	28 —	28 40

LISTY ZASTAWNE.

%		za	płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	119 40	119 80
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	99 75	100 25
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	102 50	102 65
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	101 75	102 —
5	„ „ „ „	„ „ 100	99 25	100 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	105 25	106 25
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 —	101 50
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	93 —	93 50
5	„ „ „ „ „ „	„ 100	100 10	100 50
6	„ „ rustykalne	za złr. 100	102 75	103 75
6	„ „ „ 15-letnie	„ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	95 50	96 50
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	101 05	101 25
4½	„ „ „ „	„ „ 100	100 95	101 10
4	„ „ „ „	„ „ 100	94 60	94 80

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%		za	płacą	żądają
5	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	93 90	94 20
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	106 50	107 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	100 30	100 70
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr.	„ „ 100	97 75	98 —
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	94 —	94 25
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	95 —	95 75
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	100 10	100 50
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr.	„ „ 100	92 —	92 40
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	134 25	134 50
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	92 50	92 80
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	91 70	92 —

L O S Y.

%		za	płacą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr.	za sztukę	176 75	177 25
—	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	41 50	42 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	111 75	112 25
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	23 —	23 50
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	— —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	19 60	20 —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	„ „	42 50	— —
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	38 75	39 25
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	20 50	21 50
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	52 50	— —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	24 50	— —
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	47 25	47 75
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 —	24 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	126 75	127 50
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	63 —	64 —
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	29 50	30 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	39 50	40 —

AKCYE BANKOWE.

%		za	płacą	żądają
5	Anglobank	na 120 złr.	129 60	129 80
5	Bankverein Wiener.	na 100 złr.	118 75	119 —
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	243 50	244 50
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	345 —	345 25
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	339 50	340 —
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	826 —	828 —
5	Unionbank	na 100 złr.	89 75	90 25

AKCYE KOLEJOWE.

%		za	płacą	żądają
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	171 —	171 50
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2665 —	2670 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	195 50	196 —
5	Karola Ludwika	na 210 „	311 75	312 50
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	149 75	150 25
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	172 75	173 25
bez %	Morawsko-szlązkie centr.		27 50	28 —
bez %	Prag Duxer		63 75	64 25
5	Rudolfa	na 200 złr.	167 75	168 —
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	164 75	165 25
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	336 25	336 75
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	145 —	145 50
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	160 —	160 50
5	Nordosty	na 200 „	164 25	164 75

W A L U T Y.

	za	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 63	5 65
20-to Frankówki	„ „	9 52	9 53
20-to Markówka	„ „	11 71	11 74
Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 81	9 83
Funty szterlingi	„ „	11 97	12 02
Tureckie liry złote	„ „	10 83	10 85
Banknoty włoskie	„ „	46 40	46 50
Ruble papierowe	„ „	121 50	122 —

Warszawa, dnia 10/5.

%		za	płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 20	99 75
	Kupony		— —	— —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	— —	— —
	Kupony		— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	93 70
	„ „ „ „ IIa „		— —	92 40
	„ „ „ „ IIIa „		— —	91 20

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*